

KRONIKA

Oplata prenumeracyjna za Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie roczna: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 0 (złp. 4).

Na prowincji w Królestwie z początkiem roku rs. 12 (złp. 30); w art. 1. rs. 3 (złp. 20). w Cesarstwie także sama opłata, jak i w Królestwie, a w Rosji rs. 4 rocznie (złp. 10) i za 1000 kop.

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro ŚŚ. Szymona z Lip. i Kamilla W.

Wschód słońca o g. 4 m. 1.—Zach. o g. 8 m. 10.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nr 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dzisiaj rano stopni ciepła 15. wczoraj w poł. cie. 22. Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 8

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

W IMIENIU NAJJAŚNIEJSZEGO

ALEXANDRA II,

CESARZA WSZECH ROSSJI, KRÓLA POLSKIEGO, & & &

Rada administracyjna Królestwa.

(Ciąg dalszy.)

Art. 7. Każdy pragnący zajmować się stręczeniem sług, powinien przed ober-policmajstrem miasta Warszawy udowodnić, że jest stałym mieszkańcem miasta tutejszego, prowadzenia się przykładnego, i następnie uzyskać na to stosowny konsens, który udzielany będzie przez magistrat miasta Warszawy na wniosek ober-policmajstra.

Art. 8. Osoby w konsensa na stręczenie sług zaopatrzone, obowiązane będą płacić kanon za trudnienie się tym procederem, na rzecz kasy miasta Warszawy, stosownie do postanowienia rady administracyjnej z d. 20 Lipca (1 Sierpnia) 1851 r.

Art. 9. Mający prawo stręczenia, pod karą utraty tegoż prawa, nie może stręczyć służby służącym w służbę służbową nie zaopatrzonym. Jeżeli zaś sługa pierwszy raz wchodzi w służbę i służki służbowej nie posiada, za nastreczeniem onej w służbę, stręczący o tym wydziałowi kontroli służących niezwłocznie a najdalej w dniach trzech zameldować powinien.

Art. 10. Stręczący sługę lub służącego powinien znać dokładnie czy są moralnego prowadzenia się, oraz czy obowiązkom, jakich podejmują się, mogą podołać; za wniesienie po raz trzeci zażalenia na jednego i tegoż samego stręcziela, że nastreczył sługę lub służącego służby nie znających i złego prowadzenia się, władza po sprawdzeniu rzeczy, znalazłszy zażalenie usprawiedliwionem, stręczielowi takiemu dalszego stręczenia zabronić i konsens odebrać ma.

Art. 11. Stręczący służącego, jeżeli posiada wiadomość o wadach jego, a rozmyślnie one zamiecha tam gdzie go rekomenduje, stosownie do postanowienia Xięcia Namiestnika Królewskiego z dnia 24 Grudnia 1823 roku, karze pieniężnej rs. 2 kop. 25, za powtórzeniem, podwójnej takiej karze, a za trzecim razem, nie tylko utracie prawa stręczenia, a w miarę okoliczności obciążających, innym karom prawem karnym przepisany ulegnie, ale i za szkody ztąd wynikłe do odpowiedzialności pociągnięty być może.

Art. 12. Posiadający prawo stręczenia sług pod żadnym pozorem, czy to dla własnej korzyści, czy też w innych widokach, sługi w służbie będącej dla nastreczenia onej gdzie indziej odmawiać nie może. Wykraczający pod tym względem, stosownie do artykułu 95 przepisów postanowienia w poprzedzającym artykule powołanego, oprócz kary pieniężnej rs. 4 k. 50, prawo stręczenia utraci.—Namawianie i stręczenie wiodące do zgorszenia i rozwiązłości pociągają za sobą kary artykułem 729 kodexu kar głównych i poprawczych oznaczone.

Art. 13. Kobietom wyznania chrześcijańskiego nie wolno jest wchodzić na służbę w obowiązki mamek do żydów i nawzajem żydom nie wolno jest przyjmować kobiet takich w podobne obowiązki; przeto mającym prawo stręczenia sług, pod utratą tego prawa, stręczeniem tego rodzaju zabrania się.

Art. 14. Książeczki służbowe służących przez cały czas służby ich pozostawać winny w ręku panów. Przy odprawianiu się służącego ze służby, pan, po wpisaniu w niej świadectwa rzetelnego, w jakich mianowicie obowiązkach i przez jak długi czas służący pozostawał, oraz jakie są jego zdolności i jaka konduita, złoży ją w wydziale kontroli służących za stosownym pokwitowaniem. (d. c. n.)

Naczelnik kancelarii Banku Polskiego.—Podaje do powszechnej wiadomości, iż stosownie do § 256 instrukcji z d. 9 (21) lipca 1840 r. zwykłe czynności banku zawieszają się przez czas od d. 10 (22) lipca do d. 20 lipca (1 sierpnia) r. b. dla sprawdzenia półrocznych rachunków, oprócz wymiany biletów bankowych, która w dniach i godzinach zwyczajnych, odbywać się będzie. Rada kolegjalna Łubkowski.

Korrespondencja Kroniki.

Witno d. 20 Czerwca (2 Lipca) 1857.

Dowiadujemy się, że obecny tu p. Mikołaj Malinowski, który dla braku materiałów i z przyczyny innych prac aż dotychczas nie mógł wygotować zapowiedzianego wstępu do żywotów arcybiskupów Gnieźnieńskich, Bużeńskiego, w tych dniach ukończy ów *Wstęp i wiadomość o założeniu arcybiskupstwa*, jako też i życiorysy jedynastu ostatnich prymasów, mające dopełnić rękopism Bużeńskiego. Spodziewamy się że sumienna i

gruntowna praca znakomitego naszego, historyka wynagrodzi długie oczekiwanie czytającej publiczności, a xiegarnia Rubena Rafałowicza postara się o jak najprędze zaspokojenie prenumeratorów. Pośpieszamy wam donieść, że p. Edward Kotlubaj wydał już i drugi poszyt *Galerji Nieświeżskiej*, obejmujący sześć biografji i tyleż drzeworytowych portretów, począwszy od Mikolaja VII urodzonego w 1546 r. do Janusza VI urodzonego 1549 r. Posylając te dwie nowiny literackie, nie możemy nie wspomnieć, że wrażliwa od lat kilku konkurencja pomiędzy tutejszymi xiegarzami w tych czasach pono jeszcze się bardziej ożywi, gdyż p. Felix Zawadzki ma zamiar założenia nowej xiegarni i to pod bokiem Orgelbrauda, który właśnie był główną sprężyną współubiegania się xiegarskiego. Daj Boże! żeby się to cokolwiek przyczyniło do istotnego zniżenia cen, bo choć panowie xiegarze ustępują dziś znaczne procenta od cen katalogowych, jednak te ostatnie, względnie do materialnej wartości xiązek, nie tylko że nie zmniejszone, ale przeciwnie znacznie podwyższone, tak że zniżenie cen było dotąd tylko idealne. Życzymy panu Felixowi Zawadzkiemu powodzenia w razie przyprowadzenia do skutku jego projektu i spodziewamy się od niego prawdziwych korzyści dla czytającego ogółu.

J. L.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

London 12 Lipca. *Observer* ogłasza następujące wiadomości zakommunikowane widocznie ze źródła urzędowego.

Trzydzieści tysięcy sypojów z armji bengalskiej dezertowało, ale buntownicy ci nie mają ani dowodów, ani broni, ani zapasów jakiegobądź rodzaju.

Generalny gubernator Ludji i władze kalkuckie piszą, że nie obawiają się wcale o następstwa tego całego poruszenia; zresztą między ludnością na każdym punkcie całego państwa okazuje się przychylność dla rządu angielskiego. Buntownicy zo-

Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

Tom I.

(Ciąg dalszy).

A na to starosta:

— Ale pozwólno mi, panie Józefie, bo jak cię kocham szczerze jak syna, tak nie tu nie mówię takiego, co by istną nie było prawdą. Owo więc za to, — ciągnął dalej starosta, — dank się należy tylko Jmć panu Bierzyńskiemu, który samą wymową, bo nie miał od nikogo żadnej pomocy, taką władzę sobie nad zgromadzeniem pozyskał, że ich już brzękających szablami, już spisywać się chcących, jako kłosa ku ziemi pochylił i do spokojnego rozejścia się zmusił. Tedy tak mówię, że nam pan Kasztelan dzielnego wychował młodzińca, który z czasem i doświadczeniem stanie się kiedyś piękną naszego województwa a może też i całej ojczyzny ozdobą.

— Bardzo ciekawą nam pan starosta powiedziałaś historję, — odezwała się na to Jmć panna xieni, rzucając okiem pobieżnym na Bierzyńskiego, potem na Annuncjatę, a nakoniec spuszczać oczy ku ziemi, — ale przecie mnie to zadziwia, że na tyle mężów rozumnych i doświadczonych ani jeden nie znalazł się taki, któryby się poczuł w tym obowiązku. Wždy o wymowę u naszych panów nie jest tak trudno, a na odwadze także nie brakowało nikomu...

Na to zaś z osobliwszą naiwnością i jakby z jakimś tajemnym tryumfem rzekła Annuncjata do ciotki:

— Ciotnia powiada, że się żaden nie znalazł taki: a toż przecie się znalazł pan Józef.

Przy tych słowach twarz zamyślonego młodzińca rozjaśniła się tak nagle, jakby ją promień słońca oświecił, — wszyscy inni milczeli, — ale Kasztelan, który mówiącej córce przypatrywał się z wielką uwagą, osłabione swe oczy zakrywając ręką od światła, rzekł na to:

— Chodźno tu do mnie, moja ty panno statystko. Chodźno tu do mnie i siadaj przy mnie, będziemy razem oponować ciotni i odpo-

wiadać starości. Trzeba ci bowiem wiedzieć, panie starosto, — mówił dalej do Gałęckiego, — że moja córka jest to wielka statystka. Na przekor matce i pannie xieni nie chce ani wiedzieć o igle i krośnach, jeno siedzi wciąż w mojej gazecie pisaniej, którą mi przysylają z Warszawy, a nawet i w drukowanych. Nie nowina też dla niej wziąć na czas i diariusz sejmowy do ręki, a że cokolwiek zachwyciła łaciny, nuż tedy politykować, jak minister lub poseł.

— Prawda to, tatk, — rzekła na to Annuncjata, siadając na małym stołeczku przy ojeu, — że czasem czytuję w tych pismach. Ale to tylko przez ciekawość, żeby wiedzieć, bo się dzieje w kraju i rozumiem rozmowę starszych; bo przez to nie przywłaszczam sobie nigdy prawa do żadnych politycznych dekretów, a nie zaniedbuję też igły i krosien, jako przystoi niewieście.

— No! toż to ja sobie tylko żartuję ze starostą! — rzekł na to Kasztelan, patrząc z uśmiechem na córkę, — boć to przecie wiesz dobrze, że kobiecie nie rzecz jest mieszać się do spraw publicznych, *nota bene cum voto decisivo*, choć wiedzieć o wszystkim i jej się godzi, i nawet trzeba.

stal; pobici pod Delhi i schronili się do miasta, które Anglicy spodziewają się wkrótce zdobyć.

Jenerał Auson umarł w Kurnaul udając się pod Delhi dla objęcia dowództwa wojska. Sir Collin Campbell został wyznaczony na następstwo po nim i dziś udał się już do Marsylii.

Powyższe wiadomości przysłane zostały z Malty przez komendanta portu za przybyciem poczty indyjskiej, a wysłane osobnym paropływem do Cagliari z kąd telegrafem nadeszły do Londynu.

Paryż 13 Lipca. Wielki książę Hessen-Darmstadt wczoraj wieczorem wyjechał z Plombières.

Marsylja 12 Lipca. Poczta z Indji nadeszła do naszego portu z wiadomościami donoszącymi o rozszerzeniu się powstania. Wkrótce zapewne otrzymamy obszerniejsze szczegóły w tym względzie.

Mamy tu wiadomości z Neapolu 9 b. m. Dziennik urzędowy donosi, że powstańcy którym udało się umknąć z bitwy pod Padulą, ścigani przez straż miejską, 11 pułk strzelców i ochotników, atakowani byli pod Souza. Tu postradali trzydziestu poległych, a między nimi dowódcę; reszta prawie w zupełności została schwytana.

Dziennik urzędowy wyraża podziękę armji i marynarce dowodzonej przez brata królewskiego, tudzież mieszkańcom którzy niesli pomoc strażom miejskim. Mówią że ważne papiery zostały znalezione przy dowódcy Pisacane i oddane samemu Królowi.

Piszą z Tunisu, że konsul amerykański przesłał także bejowi protestację nader energiczną i pełną oburzenia z powodu barbarzyńskich scen jakich to miasto było widownią. Przy owych okropnych scenach mężczyźni i kobiety wielkim głosem domagali się od beja aby wypędził wszystkich europejczyków.

(Neue Pr. Ztg.)

A M E R Y K A.

New-York 27 Czerwca. Pojutrze 250 żołnierzy wojska rzeczypospolitej ma wyruszyć ztąd do okręgu mormońskiego Utah, po drugiej stronie wielkiej pustyni słonej na zachodzie; po drodze oddział ten ma połączyć się z innymi które z rozmaitych stacji w całym kraju zostaną wysłane. W ogóle utworzą one wyprawę złożoną z dwóch pułków piechoty i jednego pułku jazdy, razem 2,500 ludzi. Nie zdaje się żeby ta siła była dostateczną do zmuszenia fanatyków mormońskich, do uznania i przyjęcia zwierzchniej władzy Stanów Zjednoczonych.

(Neue Pr. Zeit.)

A N G L J A.

Landyn 11 Lipca. Jęj Kr. Mość w towarzystwie swoich dostojnych gości i całego dworu położyła dziś w Wandsworth węgielny kamień domu przytułku (Asylum) przeznaczonego dla 300 sierot po żołnierzach i marynarzach poległych w ostatniej wojnie wschodniej. Z patriotycznego funduszu 1,446,985 fst. pozostało jeszcze 38,000 na budowę i 140,000 fst. na urządzenie wewnętrzne i uposażenie tego Asylum. Wieczorem Królowa z ca-

łem swoim towarzystwem była w teatrze opery włoskiej, gdzie wykonano operę francuską *Fra Diavolo*.

(Neue Pr. Zeit.)

B E L G J A.

Bruxella 12 Lipca. Dziś z rana w ratuszu tu-tejszym przybito 50 zapowiedzi małżeńskich, pierwszą z nich była zapowiedź pierwsza zamierzonego małżeństwa między J. C. W. arcy-księciem Ferdynandem-Maxymiljanem, Józefem-Marją austrjackim, jeneralnym gubernatorem królestwa lombardzko-weneckiego i naczelnym dowódcą cesarsko-austrjackiej floty, zamieszkałym w Wiedniu, pełnoletnim synem J. C. W. arcy-księcia Franciszka-Karola austrjackiego i J. C. W. arcy-księżniczki Fryderyki-Zofji-Doroty z domu księżniczki bawarskiej z jednej strony — a J. K. W. księżniczką Marją-Charlottą-Amelją-Augustą-Wiktoryją-Klementyną-Leopoldyną belgijską, zamieszkałą w Bruxelli, małoletnią córką Jego Król. Mości króla Leopolda-Jerzego-Krystjana-Fryderyka belgijskiego i zmarłej Jęj. Król. Mości królowej Ludwiki-Marji-Teressy-Charloty orleańskiej, z drugiej strony. Takie same zapowiedzi ogłoszone zostaną także w dniu dzisiejszym w Wiedniu jako w miejscu prawnego zamieszkania J. C. W. arcy-księcia Ferdynanda-Maxymiljana.

(Neue Preussische Zeitung).

F R A N C J A.

Paryż 12 Lipca. W. Xiążę Hessen Darmstadt zostanie tylko dwa dni w Plombières.

— Persja, można śmiało powiedzieć, weszła na zupełnie nową drogę. Wczoraj jeszcze była ona odosobnioną od Europy ucywilizowanej, dziś zawarła, jak kolejno dowiadujemy się, spokojne handlowe przymierza, które najpewniej prowadzą do postępu i pomysłności, ze wszystkimi państwami europejskimi.

Szach zdecydował się na przysłanie do Europy dwóch ambasadorów i już zajmuje się skompletowaniem składu osób dwóch tych legacji. W Persji mu to nie łatwo, bo na ludziach zdolnych zbywa tam prawie zupełnie. Mówią jednakże, że już przeznaczony został w pomoc Feruk Chanowi p. Issaverden, który kilka lat zostawał w Londynie z poufną misją dworu perskiego. P. Issaverden, ma być pierwszego rzędu polyglotą, a przytem posiada dużo wiadomości dyplomatycznych. Zapewnie powierzona mu zostanie jedna z najważniejszych posad w tworzących się legacjach.

Wahaliśmy się wystąpić nawet z zaprzeczeniem pogłosce zakrawającej na ustęp romansowy Anny Redcliffe, ale nareszcie wieść o zamachu morderczym w Plombières zaczyna być tak powszechną, iż nie chcąc uchodzić za przybywającego z Japonji, potrzeba o niej wspomnieć. Rozmaite są opowiadania: według jednych Cesarz został zraniony kulą, według innych sztyletem. Tu lekka rana ma być w kierunku serca, tam znów w piersi, owdzie w nodze, ale wszyscy zgadzają się w przypisywaniu tej zbrodni jakiemuś sycylijskiemu. Listy otrzymane dziś z Plombières, pozwalają nam stanowczo zaprzeczyć wszystkim tym wieściom. Os-

by od których mamy te listy, widziały Cesarza, mówiły z nim i nie słyszały o żadnym zamachu. Plombières, jak wiadomo, nie jest podobnem do owego starożytnego miasta, na którego przejście od końca do końca, potrzeba było trzech dni. Tu wystrzał z pistoletu przy wejściu na dolinę dałby się słyszyć w całym mieście.

Cesarz owszem ma się zupełnie dobrze. Na balu danym w Casino rozmawiał dużo z wielu biorącymi kurację, a posiadającymi stosowne wiadomości w polityce i tańczył z małżonką prefekta departamentu Vosges i z córką byłego mera w Passy.

Jego C. Mość przyjmie odwiedziny kilku ministrów, którzy kolejno przedstawiać mu będą do podpisu rozmaite awanse w swoich respective departamentach. Jutro admirał Hamelin przedstawi także awanse w wydziale marynarki. Z okoliczności uroczystości 15 sierpnia, wielka liczba orderów i innych wynagrodzeń rozdana będzie między urzędników sądowych i administracyjnych. Przy tej uroczystości także odbędzie się inauguracja cesarskich domów przytułku w Vincennes i Vésinet, otworzonych dla robotników słabych lub podległych kalectwu. P. Billault minister spraw wewnętrznych, widząc jak bardzo Cesarz zajmuje się temi zakładami, starał się przyspieszyć ich otwarcie i od dnia 15 sierpnia będą one przygotowane na przyjęcie weteranów i inwalidów przemysłu.

(Indépendance Belge).

— *Moniteur* wczorajszy zawiera następujący obraz rezultatów wyborczych, od czasu wprowadzenia powszechnego głosowania:

Wszystkie kolegia wyborcze ukończyły już swoje operacje (w Korsyce wszyscy trzej kandydaci rządowi zostali jednogłośnie wybrani); głosowania ich, według otrzymanych dziś w ministerstwie spraw wewnętrznych urzędowych wywodów słownych, spróśtowane i wyborami w dniach 5 i 6 b. m. uzupełnione, dają następujący rezultat:

Zapisanych wyborców	głosujących za rządem	za oppo-zycją	głosów straconych, unieważnionych, lub nieprawnie danych
9,495,955	6,136,564	5,471,488	571,859

W ciągu dwudziestu dni, które według naszej ustawy stanowią perjod przygotowawczy do wyborów, pozostawiono mieszkańcom zupełną wolność przedstawiania i publikowania kandydatur, jako też dzienniki nie doznawały najmniejszej przeszkody w ogłaszaniu tych kandydatur i czynieniu nad nimi wszelkiego rodzaju uwag.

Dziś kiedy walka już jest ukończona i większość przeszło pięciu milionów głosów wyraźnie objawiła uczucia narodu, należy położyć koniec dalszym komentarzom nad tym przedmiotem, które nie mogłyby już mieć innego celu i skutku, jak tylko wzniecać wzajemne niechęci stron przeciwnych i nie można sprawy tej lepiej zakończyć, jak następującym obrazem porównawczym rozmaitych głosowań, jakie po sobie następowały.

Na to zaś odezwał się z powagą do Kasztelanki starosta:

— Lubo nie wątpię o tem, że Wmpanna potrafiłabyś jak potrzeba a może i lepiej odemnie odpowiedzieć naszej świątobliwej Jmć pannie xieni na uczynioną przez nią objekcję, pozwól mnie Wmpanna, ażebym ja odpowiedział, bo też ta objekcja prawie mnie tyczy.

— Owo więc, — mówił dalej starosta, obracając się do xieni, — lubo w tem zgromadzeniu na wymowie nie jednemu nie brakowało, dlatego jednak krom pana Józefa nikt nie wystąpił z perorą, że oprócz niego brakowało na odwadze podobno wszystkim. Takiej bowiem odwagi, która ma wystąpić przeciwko sprawie, przez wszystkich przyjętej i z ferworem popartej, u nas mało nie każdy unika, jeżeli nie z troskliwości o swoją głowę, to z obawy o popularność, którą w takich terminach traci się w oka mgnieniu i najczęściej na długo.

Kwestja o odwagę cywilną i popularność była, jak wiemy, kwestją życia starosty, dla tego też teraz najprawdziwszą prawdę powiedział; na co też zaraz sam Kasztelan głos zabrał i tak mówił:

— Otóż to jest, kochany starosto, co, jak widzę, zaczyna być wadą terażniejszego wieku i coraz bardziej się między nami rozszerza. Dawnemi czasy nie brakowało nigdy ojczyźnie na mężach, którzy w każdej sprawie mieli swe własne sumienie i wypowiadali prawdę otwarcie, nie oglądając się nigdy, jakie ztąd dla nich samych wynikną skutki. Ci ludzie mieli też za nic swe własne osoby, a dobro publiczne za wszystko; tak jak być powinno; to też i dobrze było z tem ojczyźnie. Dziś, jako widzę, nikt nie chce mieć w niczem własnego swego sumienia, a choć je ma który, to występuje ze swoim zdaniem li tylko wtenczas, kiedy ono licuje z głosem większości. — Drugi też kłamie sam sobie i daje króśkę za taką sprawą, przeciwko której jego własne serce się burzy. Jakiejkolwiek przewadze nikt się nie chce sprzeciwiać, a choćby ta przewaga miała i największe absurdum, albo też i niepoczciwość na celu, najlepsi milczą, — co bardzo źle jest i z czego wnoszę, że już tu zaczyna przywata przeważać nad dobrem powszechnem. Miałoby tak iść i dalej, to ani przewidzieć, do czego byśmy i kraj i siebie doprowadzili nakoniec, tracąc jedną z enót kardynałnych, która w takiej świetności i chwale

utrzymywała Rzeczpospolitą przez tyle wieków. — Tedy i ja to chwałę Jmć panu Bierzyńskiemu, — mówił dalej staruszek, — że przeciwko opinji całego zgromadzenia otwarcie wystąpił, zwłaszcza też że miał prawdę za sobą. Bo czy to rzecz jest godziwa takie sądy doraźne? Może być winien Chodakowski, może też i Kossowski, ale czy to im sądzić te sprawy? A gdyby było i co dalszego z tego wynikło, to i to nie wiem na co. Bo i co to się teraz porywać? Właśnie też, jakby z motyką na słońce. I jak tu jedno odpowiada drugiemu? To kiedy pan hetman, i książę Radziwiłł, i Potoccy, i inni, byliśmy zgromadzeni z takimi siłami w Warszawie, że jeno nam było dobrze pocisnąć, aby zgmeść Familję namiazgę: to oni po swoich dworkach siedzieli i patrzali, co z tego będzie. A kiedy tamtych w części rozbito i rozproszono, inni zaś chcąc czy nie chcąc musieli z placu ustąpić: to oni się rwą i rzucają do szabel i nie mają między sobą nikogo, któryby im powiedział, że już nie pora po temu. — Więc jeszcze raz to Bierzyńskiemu pochwalam, że miał odwagę za innych. — Ale co waszmość powiadasz, że tak zasługując się braci, stanie się kiedyś województwa albo też i ojczyzny ozdobą; na to się z wasz-

10 grudnia 1848 na wybór prezydenta Rzeczypospolitej:

Zapisanych	Głosujących	za Xięciem Napoleonem	za innemi kandyd.
9,977,452	7,449,471	5,534,520	1,879,298

20 grudnia 1851, głosowanie względem plebiscytu z dnia 2 grudnia:

9,833,576	8,116,773	7,439,216	649,737
-----------	-----------	-----------	---------

21 i 22 listopada 1852, ogłoszenie Cesarstwa:

Zapisanych	Głosujących	za	przeciw
9,733,576	8,140,660	7,824,189	253,145

W r. 1852 wybory do Ciała prawodawczego:

Zapisanych	Głosujących	za rządem	za oppoz.
9,836,043	6,222,983	5,218,602	810,962

W r. 1857, wybory do Ciała prawodaw.

9,495,955	6,136,664	5,471,888	571,895
-----------	-----------	-----------	---------

We wszystkich tych wyrachowaniach, brakujące cyfry po kilkadziesiąt tysięcy, stanowią głosy rozproszone lub nieprawnie dane.

Te pięć wielkich manifestacji powszechnego prawa głosowania są bardzo mówiącemi. Porównanie tych cyfr pomiędzy sobą może zadowolić przyjaciół pokoju publicznego i tych wszystkich, którzy czują jak ważnem jest dla chwały i powodzenia Francji posiadanie silnego i popularnego rządu. W ciągu lat ośmiu, liczba nieprzychylnych nie tylko się nie powiększyła, ale nawet znakomicie i prawie bez przerwy stopniowo zmniejszyła. Cała swoboda agitacji, jaką im pozostawiono przy ostatnich wyborach, ani ich liczby nie powiększyła, ani ich bezsilności nie okryła. Francja pięć-krotnie potępiła ich i ani na chwilę zdania swego nie zmieniła. (Moniteur.)

— *Assemblée nationale* nie przestanie wychodzić. Redaktorowie tego dziennika wydali okólnik do swoich prenumeratorów, donoszący, że dziennik ten zacznie na nowo wychodzić od dnia 8 września. Zwracają oni uwagę, że żaden dziennik w ostatnich czasach nie przeszedł przez tak bolesne próby. Dodają w końcu deklarację swoich zasad (na nieśczęście jest to prawdziwie komiczna strona tego dokumentu.) *Assemblée nationale* pozostanie i nadal *liberalnym* (!!!) i monarchicznym organem.

— Mówią o aresztowaniu w Boulogne sześciu osób, które na kartkach wyborczych pozwoliły sobie użyć wyrażen wprost zabronionych przez prawo.

— Xiążę Alexander Kantakuzene, jeden z najznakomitszych bojarów Mołdawji, przybył do Paryża. Zapewniają że podróż jego ma związek z terazniejszym położeniem Xięstw naddunajskich. (Le Nord.)

— *Moniteur* ogłasza następującą depezę telegraficzną:

Jej Cesarzowa Mość w towarzystwie swego orszaku przybyła wczoraj (9 lipca) do Epinal o godzinie w pół do szóstej. Jej C. Mość wyjechawszy z tamtąd pocztą, spotkała wkrótce Cesarza, który wyjechał na jej spotkanie i o godzinie Szej oboje Cesarstwo Ichmość przybyli do Plombières. Miasto było oświetlone, okna przybrane w kobierce, a ulice przyozdobione kwiatami i zielenią. Dziś

Cesarstwo Ichmość odbyli długą wycieczkę w okolice i dopiero o dziesiątej wieczorem wrócili do Plombières.

Cesarz oczekuje jutro odwiedzin W. Xięcia Hesen Darmstadt.

— Czytamy w dzienniku *Akhbar* z dnia 7 lipca następującą depezę telegraficzną, wyslaną z Tiz Ouzou 5 lipca, przez jenerała gubernatora do jenerała de Cissay, który tymczasowo dowodzi w Algierji.

Fidi el Hasou 4 lipca. Dziś z rana pokolenie Beni Menguellet, Beni Akhoff i Akbeh przysłały oświadczenie uległości. Z całego związku Zouaoua, nie ulegli nam dotąd tylko Beni Aoucef i Beni ben Akache, ale ich poddania się co chwila oczekujemy. (Ind. Belge.)

BIĘŻĄCA KWESTJA LOKALÓW W WARSZAWIE

pobieżnie skreślona, w odpowiedzi na artykuł, zamieszczony w Nrach 135, 137 i 138, Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, pod nazwą: „O wysokości komornego w Warszawie.“

(Dokończenie.)
(Patrz Ner Kroniki 181.)

Nazajutrz i dni następnych, podczas wędrówek ponawianych w tym samym celu, nagromadziłem niemały zasób postrzeżeń. Cbętnie podzielię się nimi z łaskawym czytelnikiem, a przede wszystkim przywiodę tu opowiadanie jednego z moich przyjaciół, wyświetlające jakich zasad trzymają się właściciele domów w Warszawie, przy ustanawianiu cen na komorne:

Młody człowiek, czeladnik krawiecki, wyzwoliwszy się na majstra, zamieszkał przed dziewięćmioma laty, w domu pana N. przy ulicy N. w dwóch małych pokojach w oficynie za złotych czterysta rocznie. Młody człowiek wziął się szczerze do pracy; powoli, powoli, jedna i przywiązywał do siebie kundmanów, aż pokazało się w bardzo niedługim czasie, że sam robocie nie wydoła, i że mu wypadnie przyjąć czeladnika. Czelnika przyjął, potem drugiego i trzeciego, w szczupłym mieszkanku jakoś za ciasno, jakoś niewygodnie poczęło się zdawać. Młody ów człowiek pomyślał o obszerniejszem, pomyślał o żonie, pomyślał o warstacie na większą nieco skalę, bo i sypełek porastać poczynął i jakieś dziwne przeczucie szeptało mu na ucho słowa zachęty i nadziei.

W tym wiec celu, porachował się z grosiwem, dał na Mszę świętą, wysłuchał jej z żoną nabożnie i najął w tym samym domu lokal za złotych ośmset rocznie. — Po dwóch latach, i to nowe mieszkanie okazało się niedogodnym i szczupłym, bo pracowitemu i dobremu rzemieślnikowi coraz więcej przybywało roboty, bo przybyło mu dwoje dzieciaczków, bo pan Bóg widocznie błogosławił a korzystna reputacja, jednała coraz liczniejszy zastęp kundmanów. Po długim myśleniu i rozważaniu, po długiej naradzie z żoną i świadomymi obrotów tego rodzaju ludźmi, krawiec zdecydował się pomówić z gospodarzem, o zamiarze wynajęcia lokalu od frontu, składającego się z dużych trzech pokoi i kuchni. Umówiono

się o cenę, krawiec obowiązał się płacić złotych tysiąc trzysta rocznie. Wiodło mu się w tém nowem mieszkaniu jak najlepiej, rzekłbyś, los się uwziął na stronę rzemieślnika, ale i właściciel domu, człowiek z głową nie dla pozorów zapewne, rządzący się zasadami pana X. X., a więc i wglądający w sprawy i budżety swoich lokatorów, zjawił się w mieszkaniu krawca przy końcu drugiego roku i oświadczył stanowczo, że podwyższemu komorne do okrągłej dwutysięcznej cyfry.

— Ależ panie — wyrzekł zmieszany krawiec, — miej wzgląd na moją żonę i dzieci, siedmset złotych podwyższenia, tak dalece szarpnie moje fundusze, że...

— Ze mniej o siedmset złotych będziesz pan rocznie oddawał do banku.

— Ależ na mocy jakiego prawa panu je mam oddawać a nie do banku?

— Na mocy prawa, zapisanego w moich rachunkowych książkach, gdzie wyraźnie, wyraźniej i najwyraźniej stoi: Ponieważ powodzenie przywiązuje się do miejsca, a nie do ludzi, krawieczatem z pierwszego piętra od frontu, obrastający w pierze pod dachem, któremu dominuję, winien jest odtąd płacić więcej jak płaci na satysfakcję: 1) Niedoborów pewnej części komornego od hołoty mieszkającej w suterenach i na poddaszu; 2) Na satysfakcję ubezpieczenia kamienicy od pożaru; 3) Na wynagrodzenie mi chociaż w części strat, spowodowanych zamknięciem przez policję szynku na dole.

— Tak jestem pewnym stanowczości pana, gdy idzie o grosz, o pieniądz, jakkolwiek i z kądkolwiek nabyty, tak dalece ufam Bogu, że mnie w czem innym pocieszy a pana zasmuci, czego mu nie życzę, iż odkładając gawędkę na czas późniejszy nieco, proszę go o uczynienie ze mną umowy na piśmie, bo na dwa tysiące złotych przystaje.

— Przygotowany kontrakt panie Iglicki, mam w kieszeni, już i cyfry wpisałem, idzie tylko o pański podpis.

Kontrakt wzajemnie podpisano.

— A teraz panie gospodarzu, proszę usiąść, roztrząsnijmy owe cztery pańskie, jak je nazywasz satysfakcje:

— Słucham...

— Mówisz pan najprzód i przede wszystkim: „Krawiec ma mi więcej zapłacić, na satysfakcję niedoborów od hołoty, mieszkającej na poddaszu i w suterenach.“ Pytam się pana, gdy biedactwo, któremu krwawo zapracowanego nie wystarcza grosza, nazywasz hołotą, jak nazwiesz bogaczów, mających aż zanadto grosza, pytam się pana takoz, jakim czołem mówisz, że ci ten lub ów z twoich biedniejszych lokatorów nie dopłacił, gdy cały świat zna twoją i twoich braci fachu nieludzkosć, gdy własnymi oczyma patrzaliśmy wszyscy, jak przed kilkoma tygodniami z zimną krwią sprzedałeś ostatek ruchomości tej nieszczęśliwej kobiety, co mieszkała w twoim domu przez lat dwanaście, co doświadczyła przez życie tylu zawodów losu, a ostatnio igielką zarabiała na kęs powszedniego chleba, dla siebie i dla ośmioletniej córki, na oto-

mością nie zgadzam. Nie chcę przez to powiedzieć, że dobra wymowa jest ładajaką zaletą, ani też że odwaga cywilna nie wielką jest cnotą, boć sam w wielkim poszanowaniu miałem zawsze obiedwie, — ale tak to rozumiem, że do zasług rzetelnych w ojczyźnie i do znakomitych zaszczytów nie najlepsza to droga. Jeżeli bowiem niegdyś tak zasłynęła Polska pomiędzy narody, że jej tej sławy wystarcza do dzisiaj, boć prawdę mówiąc, tośmy od wyprawy Wiedeńskiej nie przyrobili jej wcale; owo więc nie zarobiono tej sławy ani obrotnością rozumu, ani sprawnością wymowy, jeno się to stało czynami. Tedy i młodzież także, która chce tę sławę utrzymać i jej cząstkę uzyskać dla siebie, powinna się nie do wymowy sposobić, jeno przede wszystkim do czynów. Bo tylko tem, czem naród sam stoi, stać może człek pojedynczy w narodzie — a którym drogami naród chodzi od wieków, temi też także i ten chodzić powinien, który chce służyć z pożytkiem dla niego a dla siebie ze sławą. Taka była prawda za moich czasów a kto ją wyznawał, dobrze na nią wychodził; sądzę zatem, że kiedy się czasy jeszcze nie zmieniły tak bardzo, to i dziś jeszcze z tych samych przyczyn takie same wynikać powin-

ny skutki.

To powiedziawszy głosem dosyć dobitnym, jak gdyby chciał, aby go dobrze zrozumieli przytomni, obrócił się zaraz do córki i ujmując za rękę, rzekł do niej z uśmiechem:

— I cóż moja panno statystko? powiedzże mi, czy mam rację, czyli też nie mam?

Na te słowa wszakże Kasztelanica pochyliła główkę ku ziemi i odpowiedziała z pokorą:

— Ja nic nie wiem, mój ojczu; nie mam zdania w takich rzeczach...

Po tych słowach Bierzyński, który z natężoną uwagą wpatrywał się przez ten czas w twarz mówiącego starca, wstał z miejsca i przystąpił powolnym krokiem ku oknu, gdzie oparłszy głowę o szybę, patrzył tęskniami oczym w te kraje, które się rozciągały szeroko za Wartą i niknęły w powietrzu; starosta zaś widząc, że Kasztelan nie miał wcale ochoty do dalszej rozmowy i wyłącznie zajął się córką, przystąpił do Kasztelanowej i xieni, bawiąc ich dalszemi pochwałami Bierzyńskiego wymowy i cywilnej odwagi.

Tymczasem szlachta pod żelaznym kruzgankiem, pod wpływem lipcowego kordjału,

gwarzyła sobie coraz serdeczniej; a pan Oskierko tak mówił:

— Otóż to jest, mosanie co mnie bardzo zadziwia. Bo że gładka i zgoła tak piękna, że aż ćmi blaskiem urody, toż to rzecz przyrodzona. Na naszej Litwie są jeszcze urodzwsze panienki! Ale że się urodziła w tak późnym wieku rodziców i jeszcze do tego jej urodzenie było *praedictum* przez ducha, to mnie mocno zadziwia. I urodziła się, mówisz waszmość...

— I urodziła się w ten sam dzień punktualnie, — rzekł na to wojski sieradzki z przyciskiem, — jako ów mnich przepowiedział. Ale czekajże waszmość, to waszmości to opowiem tak regularnie, jako właśnie się stało. Wchodzisz waszmość teraz w skład dworu naszego, toż nie zaszkodzi ci wiedzieć i jego arkana. Ale *verbum* panie bracie, że nikomu nie powiesz, bo to nie dla publiki wiadomość!

— Bądź waszmość o to spokojny, — odpowiedział Oskierko, — wie się też innych sekretów nie mało, toż gęba z dawna do posłuszeństwa nawykła.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

